№ 17. WARSZAWA — 1 WRZEŚNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



Snycerz czyli rzeźbiarz wiejski. Podł. obrazu Kotsisa z r. 1867.

Organizujmy się!

Czas wielki, abyśmy nie szli w rozsypce, lecz w organizacji. Wymaga tego dobro wsi, dobro ludu i dobro państwa naszego.

Jest setki takich miejscowości, gdzie młodzież nie zna jeszcze życia zbiorowego, nie łączy się do walki z ciemnotą i nie pracuje wspólnie dla dobra ojczyzny. Ale tak dłużej być nie może.

Gdzie jest 5-oro naszych czytelników „Drużyny" tam tworzymy kółka Drużyniaków. Gdzie jest dwa takie kółka odpowiednio przygotowane tworzymy **zastępy junackie**, a z zastępów świadomych swego celu, karnych i stojących na odpowiednim poziomie kulturalnym utwarzymy sokole **drużyny junackie**.

Zgłaszajcie się do redakcji, nowopowstałe kółka Drużyniaków!

R.

Program pracy junackiej.

(c. d.)

W „Drużynie“—jednodniówce młodzieży ludowej, która ukazała się z datą 12 marca r. 1912 pod red. R. M. Brzezińskiej i A. Chętnika w odezwie wstępnej, podpisanej przez „Młodzież Ludową“ pisałem między innemi, że młodzież wiejska zna najlepiej tajniki duszy ludu i sposoby oddziaływania. I pisałem dalej, że Młodzież„ *zna również bogactwo swojskiej kultury ludowej, pragnie to wszystko. co w niej pięknością jest i dobrem, z miłością synowską ocalić i do ogólno-narodowego skarbca dołączyć, wnieść do społeczeństwa nowe pierwiastki duchowe*“.

Po drodze tej „Drużyna“ szła przez wszystkie lata, co podkreślałem w szeregu artykułów, odezw i kwestjonarjuszy.

Od roku 1915 w „Biblioteczce Drużyny“ w książeczkach p. t. „Junactwo“, „O junactwie“, „Obowiązki junaków“ i t. d. wskazywałem na potrzebę wskrzeszenia i ugruntowania w młodzieży ducha rycerskości, podniesienia obyczajów kultury wsi naszej, wzywałem do oparcia się na swojskości i dorobku własnym.

W jednodniówce p. t. „Junak“, która ukazała się w mojem opracowaniu z datą 10 czerwca 1921 r. w artykule „Co czynić“ między innemi pisałem:

„Ta obcość we wszystkich dziedzinach życia naszego jest prawdziwem naszem nieszczęściem. Jesteśmy jak pień drzewny, toczony przez mrówki. Poszarpani i porżnięci trzymamy się słabo i dotąd, dopóki ostatnie łączniki nie rozpadną się i nie zbutwieją. A wtedy rozsypiemy się w próchno, na którem pasożyty i wrogowie różni ucztę sobie wyprawią.

Ale do tego dopuścić nie można. *Dopóki drzewo ma zdrowe korzenie, dopóty ma prawo do życia.* Wierzchołek schnie, gałęzie jedne więdną, drugie opadają, ale przypływ świeżych soków wydaje nowe pędy, nowe kwiaty. Obciąć suche gałęzie, oczyścić brud i mech, wyciąć miejsca chore, otrząsnąć z robactwa — drzewo będzie wkrótce zdrowe i wyda piękne owoce.

Co z drzewem to i z nami, jako narodem. Oczyśćmy się z naleciałości i wszelkich wędrownych mrówek; leczmy rany, zadane nam kłami niewoli, obcinajmy stare narośla, zeskrobmy z kory pasożyty.

Przedewszystkiem zaś:

Wyrzeknijmy się manji ślepego naśladownictwa obcych i bierzmy od nich tylko to, czego u siebie na razie nie mamy, czego nie możemy wykonać lub obmyśleć, albo, gdy to obce przewyższa nasze o tyle, że warto je sprowadzić“.

I w tymże „Junaku“ pisałem dalej:

„Naród nasz i lud nasz mają piękne tradycje i bogatą historję. Były błędy, zgrzyty i krzywdy całych pokoleń, ale czyż my tylko na tradycji zła budować mamy swą przyszłość? „*Grzechem narodowym i nikczemnością jest jednostronne przypominanie błędów przodków, dla niecenia nienawiści ku ich potomności*“ — mówił M. Brzeziński, a czyż u nas w pracy „ludowej“ nie opieramy się przeważnie na tem „jednostronnem przypominaniu błędów“...

Co mamy czynić, aby pracę ludową w młodszym pokoleniu pchnąć na uczciwą drogę, aby przeszkodzić rozwijającym się walkom klasowym, rozbijającym lud na dziesiątki rozłamów? Co czynić, by gatunek polaka obywatela podnieść do możliwie wysokiego stopnia?

Odpowiedzi na to takie:

„Zmienić dotychczasową taktykę w pracy ludowej, opierającej się w wielu wypadkach na szerzeniu nienawiści stanowej lub klasowej, biorącej początek z pobudek osobistych i czysto materjalnych“.

Wszystko co dobre piękne i pożyteczne w samym ludzie wiejskim zachować od zagłady, rozwinąć ulepszyć i uszlachetnić. Lud w różnych okolicach Polski tworzy odrębne sku-

piska, posiada inne własności, odmienne zwyczaje, odrębną nieco kulturę inną nieraz przeszłość historyczną, swoich ludzi sławnych i bohaterów. Wszystkie te właściwości rozwinąć zatrzymać i umocnić z korzyścią dla całej Polski.

„Wszystko co dobre i wzniosłe w tradycjach i dorobku religijnym i ogólno narodowym wszczepiać w duszę i umysł całego ludu. Niech lud żyje i rozwija się dorobkiem wszystkich pokoleń narodu, a naród cały niech się umacnia pracą, kulturą i tradycjami poszczególnych swych szczepów ludowych.

Tradycja ludu i dorobek całego narodu w połączeniu ze sobą wytworzą mocną całość, utrwalającą nasz byt, nasze istnienie“.

„Nie możemy jako naród słabnąć, a jako lud — nikczemnieć“ — zaznaczyłem tamże.

Zwracałem też uwagę na politykowanie młodzieży, przynoszące nie korzyści, lecz zamieszanie. I zaznaczyłem dalej: „Niech młodsze pokolenie w pobliżu granic wrogich umacnia swe kadry, niech czuwa, by wróg nie wtargnął, niech tworzy karne szeregi, tego mu nikt nie zabroni, *bo nie w interesie klasy lub partji to leży, ale w interesie narodu i państwa.*

Czuwać też trzeba wewnątrz, aby nasłani agitatorzy za pieniądze wrogów nie toczyli nas, jak robactwo. Na odporność przeciwko wszystkim wrogom musimy się zdobyć. Nie możemy pozwolić, by nas zalewały obce fale, by nas uczono deptać najdroższe świętości“.

Tak myślałem i pisałem oddawna i tak również myślę i dziś. Program junacki zawarty w statucie winien być wcielony w życie całego młodego pokolenia.

Bo co nam mówi statut junacki?

Przedewszystkiem mówi, że junctwo jest instytucją kulturalno-narodową i wychowawczą, zajmuje się kształtowaniem i urobieniem młodych, nasiąkniętych złem, jakie wojna rozniosła i które w spuściźnie po latach niewoli nam pozostało.

Ponieważ polskoś i swojskość nasza jest stale podważana przez siły wrogie, na obczyźnie zaś i kresach polskość ginie lub ulegą obcym wpływom — junactwo sięgnie i tam, ratując nasz żywioł, potrzymując naszą siłę duchową i fizyczną, utrwalając byt nasz państwowy.

Junactwo opiera się przedewszyskiem na tradycjach, kulturze i całym dorobku dodychczasowym Polski — religijno-narodwym i historycznym. Budzić chce rycerskość, uczciwość i szlachetność, zasilić pragnie Polskę tem wszystkiem, co lud polski i naród cały posiada pięknego i budującego.

Junactwo chce zachować od zagłady i wcielić w życie pożyteczne cechy ludu polskiego, dzielącego się na odrębne szczepy, lecz posiadającego jedną duszę polską.

Oparcie się na własnych siłach i swojskości utrwali naszą moc wewnętrzną i odporność, uchroni od kosmopolityzmu i wynarodowienia, pobudzi też rodzimą twórczość, pomysłowość i przedsiębiorczość, których to przymiotów często nam brak bo oglądamy się na obcą pomoc.

Junactwo popiera obronę polskości we wszystkich jej dziedzinach życia codziennego, społecznego i państwowego. Życie to rozsadzane jest przez obce i wrogie nam wpływy.

Junactwo nawiąże łączność z duchem światłych, dzielnych i szlachetnych przodków naszych, którzy ukochanie swej ziemi zaznaczyli w literaturze, nauce, sztuce i życiu publicznem; zaszczepi uszanowanie i cześć dla tych, którzy wnoszą na wyższe szczeble naukę i pracę polską.

Junactwo umacnia życie społeczne, oraz wznosi na wyższy szczebel życie towarzyskie i wyższą kulturę duchową wsi naszej — we wszystkich przejawach życia.

Junactwo szerzy oświatę i trzeźwość, rozciągnie oświatę nad wybitnemi a często marniejącemi zdolnościami młodzieży ubogiej.

Junactwo otacza pieczołowitością popularyzację nauki, uczy szanować zabytki przyrody i pamiątki przeszło-

ści naszej, wskutek ciemnoty ginące często dla nauki — i udostępni ich zbadanie fachowcom. Zaznajamia też ludność z potrzebą muzeów i udostępni odpowiednim instytucjom zbieranie ginących przedmiotów, dotyczących życia i kultury wsi polskiej.

Junactwo zachęca młodzież do zaniedbanego u nas rzemiosła i handlu, uczy kochać własne piękno w sztuce, budownictwie, przemyśle i t. d.

Junactwo ugruntuje w masach młodzieży polskiej patrjotyzm i własny obyczaj, otworzy drogę do prawdziwego postępu bez szkody dla polskości.

Junactwo szerzy ideję przeciwstawiania się prądom obcym i państwowości naszej wrogim, zdążającym do zamachu na niepodległość i spoistość wewnętrzną narodu polskiego.

Junactwo buduje przyszłość Polski na tradycjach *dobra*, dąży do łagodzenia i osłabienia walk stanowych i klasowych, rozbijających naszą siłę wewnętną, zwalcza też demagogję i prywatę.

Junactwo opiera się idejowo na *prawach junackich*, prawnie na *statucie* i technicznie na *regulaminie*, który reguluje całą pracę junacką.

Z organizacjami, stojącemi na gruncie narodowym i państwowym junactwo pracuje, współdziała. Nawiązując zaś stosunki z młodzieżą i organizacjami państw i narodów z Polską sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych junactwo przyczyni się do utrwalenia tychże stosunków.

Organizacja *zewnętrzna* junactwa różni się od innych podobnych instytucji. W statucie zaznaczono, że poszczególne okręgi obejmują miejscowości, przedstawiające sobą pewną całość *etnograficzną, historyczną* lub przyrodniczą, z przystosowaniem do powiatów.

W wypadkach powyższych Junactwo nie trzyma się szablonowego podziału administracyjnego Polski, lecz stara się utrzymać jej naturalny podział.

Etnograficzne okręgi mogą być takie: Podhalański (Górale), Krakowski, Podlaski, Kaszubski, Kujawski, Kurpiowski, Śląski, Mazurski i t. d.

Praca w tych okręgach opierać się będzie na specyficznych warunkach, zdolnościach i skłonnościach ludności całej i ludu miejscowego, posiadającego odrębne cechy z przeszłości, pracy bytowania i samowychowywania, różniącego się intellektem, sprawnością fizyczną i upodobaniami w kierunku dodatnim. Wszystko co dobre, piękne i pożyteczne w ludzie polskim, junactwo chce ocalić, rozwinąć, ulepszyć do ogólno-narodowej kultury dorzucić.

Okręgi **historyczne**, tworzone będą w miejscowościach o niewyraźnej fizjognomji etnograficznej, lub mięszanych, posiadających jednak żywioł polski i pamiątki historyczne. Np. mogą być okręgi: Częstochowski, Warszawski, Krzemieniecki, Wileński i t. d.

Lub **przyrodnicze** jak: Podkarpacki, Białowieski, Nadniemeński, Suwalski (Pojezierze), Dąbrowiecki i t. p.

Okręgi posiadać mogą parę lub wszystkie powyższe cechy.

Podział powyższy zwróci i przykuje uwagę młodzieży do historji danego terenu, oraz do jego osobliwości, piękna, bogactw naturalnych i potrzeb miejscowych. Wyrobi patrjotyzm lokalny i chęć wykorzystania tych wiadomości w kierunku podniesienia stanu gospodarczego danej okolicy.

W organizacji wewnętrznej *koła* będą fundamentem dla *drużyn junackich*, drużyny zaś przysporzą nam pracowników społecznych, budujących, życie wiejskie, małomiasteczkowe i podmiejskie.

Przystanie junackie, tworzone nad wodami, rozwiną w Polsce zaniedbany szerszy ruch wodny nad rzekami, jeziorami i t. p. Poznanie, opanowanie wód polskich i rozbudzenie na nich życia młodzieży obudzi chęć do żeglarstwa i przemysłu wodnego, zwróci uwagę na morze i wyrobi poczucie utrzymania brzegów morskich, umacniania się nad Bałtykiem oraz wykorzystania go dla rozwoju i siły Państwowej Polski.

Z dziedziny *lotnictwa* junactwo urządzać będzie odczyty i pogadan-

ki ilustrowane, pokazy i wzloty, uprzystępni młodzieży zwiedzanie lotnisk, hangarów i t. p, popularyzując tę dziedzinę, tak szeroko rozumianą u innych państw.

Zjazdy ogólne junactwa, urządzane w coraz innej dzielnicy Polski, lub zjazdy okręgowe w coraz innej okolicy danego okręgu, uprzystępnią poznanie Polski i swego terenu, pobudzą je do pracy, zachęcą do czynów i przyczynią się do ukochania każdej cząstki swej ojczyzny.

Kierunek junacki winien ogarnąć nietylko ziemię polską, ale i wszystkie zakątki dalsze, dokąd polacy musieli emigrować i, gdzie pod względem narodowym czeka ich zagłada. Nie dajmy zaprzepaścić się ani jednej duszy polskiej!

Ad. Ch.

Zlot sokolstwa w stolicy.

Pomimo, że naznaczony na dzień 15 i 16 sierpnia został zlot Dzielnicy Mazowieckiej, jednakże na zlot ten zjechali się przedstawiciele wszystkich dzielnic, a nawet rodacy nasi z Francji i Ameryki.

Niezmiernie gorąco witani byli na swej drodze Sokoli polscy z Ameryki. Cała droga, którą przebywali i gdzie się zatrzymywali, zamieniona została na źródło powitań i owacji na cześć rodaków. Entuzjazm witających towarzyszył im przez całą drogę, a szczytem tego było przyjęcie wycieczki w Stolicy.

Sokołów polskich z Ameryki przybyło około 400 osób.

Przed przyjazdem ich specjalnym pociągiem, zgromadziły się przed dworcem liczne zastępy Sokole, oraz delegacje mnóstwa stowarzyszeń warszawskich.

Na dworcu oczekiwali gości przedstawiciele rządu, miasta, Przewodnictwa Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce z prezesem związku Adamem Zamojskim na czele i wiele, wiele innych osób.

Gdy pociąg nadjechał, wysiadł z niego prezes Związku Sokołów w Ameryce, dr. Starzyński i dokonał przeglądu uszeregowanego przed dworcem Sokolstwa, poczem nastąpiły powitalne przemówienia.

Witali rodaków naszych z za oceanu prezes Zamojski, przewodniczący rady miejskiej — senator Baliński i przedstawiciele wojskowości — generał Suszyński.

Odpowiedział im prezes Starzyński, dziękując za serdeczne powitania.

Po południu o godz. 3 odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się przemówienia przedstawicieli władz i społeczeństwa. Wiersz specjalny swego pióra, poświęcony Sokolstwu, odczytał dr. Kozielewski. Życie polonji amerykańskiej scharakteryzował dr. Starzyński.

O godzinie 6 wieczorem nastąpiło przyjęcie gości u prezesa Zamojskiego. Tam też jednocześnie, po dwudniowych obradach, zakończyły swój zjazd delegacje sokolich związków słowiańskich. Zjazd miał na celu stworzenie wspólnego frontu sokolstwa słowiańskiego i w myśl tego przyjął wspólny statut i rezolucję. Na zjeździe tym reprezentowane były następujące państwa: Czechosłowacja, Jugosławja i Polska. Prócz tego w zjeździe wziął udział przedstawiciel emigracji rosyjskiej.

Zlot sokolstwa polskiego dzielnicy Mazowieckiej odbył się w 900-letnią rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, ku uczczeniu pamięci wielkiego króla.

Rozpoczął się on dnia 15 sierpnia r. b. połączony ze świętem żołnierza polskiego.

Po ćwiczeniach próbnych o godz. 6 rano sokoli przemaszerowali na plac przy koszarach huzarskich, a nie mogąc się pomieścić na wyznaczonej im części placu, zajętego już przez wojsko, zalegli sąsiednie ulice. Wcześniej już, już przed 9 tą z rana, stanęły na placu kompanje piechoty, szwadrony jazdy, baterje artylerji, wraz z orkiestrami.

Długie trybuny, przybrane zielenią i chorągwiami narodowemi, podzielo-

no na loże. Napisy wskazują, gdzie mają zasiadać: Senaty akademickie, duchowieństwo, senat, sejm, jeneralicja, dyplomacja, samorząd i prasa.

Trybuny się zapełniają i kończą przygotowania do rozpoczęcia uroczystości.

Nadjeżdża minister spraw wojskowych i przegląda, salutujące mu, oddziały. Przy dźwiękach fanfar, na wysokim maszcie pośrodku placu, podnosi się chorągiew narodowa. Wojsko prezentuje broń, brzmi hymn narodowy, przekazywany przez orkiestrę, huczą działa trzema potężnemi salwami.

Następuje cisza i rozpoczyna się w majestatycznym nastroju, cicha msza polowa, odprawiona przez J. E. biskupa Galla. Orkiestra reprezentacyjna gra: „Kto się w opiekę", utwory relig jne i „Boże coś polskę". Podczas podniesienia oddziały prezentują broń. Po mszy św. ks. biskup Gall wchodzi na podwyższenie z którego błogosławi uroczyście wojsko i sokołów.

Teraz następuje defilada. Sprawnie z animuszem, patrząc na prąwo, defilują kolejno oddział za oddziałem.

Przechodzą sprężyście barwne drużyny, wzbudzając w patrzących zapał i zachwyt. Idą między dziarskiemi sokołami, drużyny młodzieży męskiej i żeńskiej — sokoliczki i sokolęta.

Na czele drużyn — barwne sztandary. Za pieszymi jedzie szwadron sokołów na ognistych rumakach z lasem lanc z proporczykami.

Zamykają pochód ze swym sztandyrem sokolice i sokoli polscy z Ameryki.

Okrzyki entuzjazmu i burza oklasków wita braci nasz ych z za oceanu. Ogorzałe ich twarze, opromienia uśmiech upojenia tem, co widzieli, tem, czego doznają w kraju ojców swoich.

Po skończeniu defilady następuje odpoczynek, poczem formuje się pochód przez stolicę pod pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Na czoło pochodu wysuwają się goście amerykańscy z wieńcami kwiatów, które składają na płycie nieznanego żołnierza u stóp pomnika.

Na Krakowskiem Przedmieściu odbyła się defilada przed prezesami Związków — Zamojskim i Starzyńskim.

Wspaniały widok roztaczał się przed oczami patrzących. Jak okiem sięgnąć, wiła się barwna wstęga maszerujących. Biel ubrań sokolic odcina się mile od ponsowych koszul sokołów. Słońce ozłaca piękne sztandary oddziałów, kłoniące się przed starszyzną.

Brzmią okrzyki powitalne i oklaski na widok, rozpoczynających pochód, sokołów z Ameryki. Witają one braci z Małopolski i z Wielkopolski, Pomorza, a nie milkną przy Mazowszu.

Idą coraz to nowe zastępy, a końca nie widać. Nic dziwnego, wszak zjechało się ich około 8.000.

Po południu o godz. 4-ej odbyły się ćwiczenia zlotowe. Boisko przybrane zostało odświętnie. Zawisły na masztach chorągwie narodowe: polskie, czeskie, jugosłowiańskie i amerykańskie.

Na boisku stanęły oddziały sokołów, biorące udział w popisie, na czele mając sokołów z Ameryki ze sztandarem.

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz otoczony przedstawicielami rządu, miasta i starszyzny sokolskiej, dokonał, w zastępstwie p. prezydenta Rzeczypospolitej, udekorowania sztandaru sokołów polskich z Ameryki orderem „Polonia restituta". Akt ten poprzedziło przemówienie p. ministra, który zaznaczył, że odznaki, dnia tego rozdawane, otrzymuje sokolstwo amerykańskie za zasługi w służbie Ojczyźnie.

Podniosłe wrażenie wywołała gromadna defilada sokołów przed udekorowanym sztandarem, poczem rozpoczęły się ćwiczenia zlotowe. Pokazy rozpoczęli goście amerykańscy, którzy mimo zmęczenia, wzbudzali podziw ćwiczeniami na drążkach.

Popisywali się sokoli z różnych stron Polski, ciekawe zwłaszcza, i trudne były ćwiczenia ślązaków na przyrządach.

Pięknie i sprawnie wykonywali swoje ćwiczenia karabinami sokoli z oddziału przysposobienia wojskowego.

Ćwiczenia zakończone zostały tego dnia obrazami t. j. ćwiczeniami gimnastycznemi w takt muzyki jednocześnie.

Wieczorem odbył się raut w wielkiej sali posiedzeń rady miejskiej st. m. Warszawy, przystrojonej pięknie zielenią, chorągwiami i rzęsiście oświetlonej. Zebrali się sokoli, oraz przedstawiciele władz sąmorządowych i komunalnych, instytucji społecznych i prasy.

Gorąco i serdecznie witał gości prezes rady, sen. Baliński. Atmosfera między obecnymi wytworzyła się nader miła i serdeczna, a dźwięki muzyki polskiej budziły zachwyt i poruszenie szczególnie u obecnych gości amerykańskich.

W pewnym momencie orkiestra zagrała mazura, a sokoli porywają sokolice i rozpoczyna się zamaszysty mazur. Raut zamienił się na bal. Po mazurze następuje siarczysty oberek. Z werwą, z ogniem tańczy Ameryka z Europą. Zabawa przeciągnęła się późno w noc.

Na drugi dzień już o szóstej rano wyznaczone zostały ćwiczenia próbne na boisku, a po nich popołudniu rozpoczął się dalszy ciąg popisów. Rozpoczęły się ćwiczeniami z maczugami, które wypadły bardzo efektownie. Prócz tego na boisku pokazywano jednocześnie tworzenie efektownych piramid.

Około godz. 5 popołudniu nastąpił pełen powagi akt wręczenia daru honorowego sokolstwu polskiemu z Ameryki.

Stanowi go statua z bronzu, odtwarzająca kolumnę z figurą króla Zygmunta III, na placu Zamkowym w Warszawie.

Wręczając ją, serdecznie przemówił wiceprezes Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce, inżynier Terech.

Po przemówieniu następuje dalszy ciąg ćwiczeń. Na boisko wychodzi około dwustu druhen i w oświetleniu czerwonymi promieniami zachodzącego słońca wykonywuje różnorodne obrazy. Wypadły one nad wyraz efektownie. Ćwiczenia zakończone zostały popisami konnemi, które wywołały niebywały wprost zachwyt patrzących.

Już mrok zapada, gdy skończył się ten popis, a rozchodząca się pubiczność jeszcze wznosiła okrzyki „niech żyje sokolstwo“.

Wycieczka rodaków z Ameryki kończy się dn. 9 września i dnia tego wsiadają oni na okręt, by powrócić do siebie i podzielić się wrażeniami z tymi, którzy nie mogli towarzyszyć.

Dnia 18 sierpnia r. b. odbyło się zebranie w lokalu Związku przy ul. Szopena 3, na którym powzięto szereg ważnych uchwał, oraz odbyło się wręczenie odznak sokolskich sokołom amerykańskim.

Przed odjazdem sokoli polscy z Ameryki powzięli zamiar zbudowania ze składek szeregu aeroplanów dla Polski.

Wspomnienia zlotu i chwil z nim związanych, pozostawiły niezatarte ślady w świadomości biorących w nim udział.

Poświęcenie sztandaru
drużyny junackiej wsi Baczki.

Wieś kościelna Kamionna za Łochowem, ochodziła w dniu 23 sierpnia r. b wielką uroczystość, na którą złożyło się poświęcenie nowych organów w odbudowanym kościele miejscowym, plebanji o bardzo estetycznym wyglądzie i sztandaru drużyny junackiej wsi Baczki.

Już na długo przed rozpoczęciem Mszy Św. zebrały się tłumy wiernych, by uczestniczyć w tych uroczystościach, oraz pokrzepić serca modlitwą w dniu odpoczynku po całotygodniowej pracy.

Na kilka minut przed godziną 11 nadszedł pochód młodzieży junackiej wsi Baczki ze sztandarem na którym z jednej strony widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem „Bóg i Ojczyzna“, zaś z drugiej strony ze znakiem orła białego i napisem „Drużyna Junacka wsi Baczki“.

Zastępy dziarskiej młodzi junackiej postępowały za widomym znakiem ich dążeń, pod którym się będą skupiać, dla osiągnięcia swych szlachetnych dążeń, kulturalno-oświatowych.

Dorodny junak, przybrany w strój ludowy, dzierżył w dłoni drzewce sztandaru. Za nim maszerowała młódź obojga płci, uszeregowana w dwa oddziały męski i żeński.

Dziewczęta przybrane w śliczne stroje ludowe, sprawiały piękne wrażenie.

Dookoła sztandaru, skupiła się młódź w kościele oświetlonym elektrycznością i z pobożnością wysłuchała Mszy św., przed rozpoczęciem której została dokonana uroczystość poświęcenia organów przez specjalnie na ten cel uproszonego ks. prałata Pozowskiego.

Po skończonem nabożeństwie ks. dziekan Lewicki poświęcił sztandar, trzymany przez rodziców chrzestnych, poczem przed kościołem, na specjalnie przygotowanej mównicy. nastąpiły przemówienia do zebranych tłumnie mieszkańców parafji, a specjalnie do młodzi junackiej.

Ks. dziekan Lewicki skreślił zadania młodzieży junackiej i zachęcał ją serdecznie do pracy nad sobą i współtowarzyszami. dla chwały i pożytku Ojczyzny.

Delegat Związku Tow Gimn. „Sokół",pan Marciniak w imieniu tegoż Związku, powitał druhów nowej placówki organizacyjnej, wskazując im na szerokie pole do pracy na wsi. P. poseł Sadzewicz dał obraz tego, co było przed rozpoczęciem pracy i tego, co już osiągnięto, nawołując do nieustawania w dążeniu naprzód i powiększania kadr młodzieży junackiej. Ks. prałat Pozowski wskazał na szczytne ideały służby Ojczyzny. Na zakończenie przemówił organizator i przewodnik młodzieży, p. M. Sadzewicz, dając rys sprawozdawczy z dotychczasowej pracy.

Poświęcenie plebanji zakończyło uroczystość.

Po nieszporach, kółko teatralne drużyny junackiej, odegrało komedję „Marek Łopian" w 3-ch aktach i jednoaktówkę „Łobzowianie". Na zakończenie chór junacki odśpiewał kilka ślicznie przygotowanych pieśni.

Przemówienie ks. dziekana Lewickiego, stawiającego za wzór innym wsiom, młodzież z Baczek, zakończyło ten dzień tak uroczysty dla niej.

Szczęść im, Boże, w dalszej pracy!

Pożytek z drzew.

Pożytek z drzew bywa wieloraki. Drzewa owocowe dostarczają owoców do spożycia na surowo lub w stanie przerobionym, jako susz, powidła, marmelady, konserwy, wina owocowe, gdy dodamy cukru, lub jabłecznik albo gruszecznik — bez cukru. Ostatni jest napojem narodowym Francuzów. Owoc odgrywa duże znaczenie w sprawie odżywiania ludzi. Wprawdzie nie jest pokarmem, to jest człowiek nie mógłby wyżyć samemi owocami, jak chlebem — ale reguluje trawienie. Garbnik i kwasy zawarte w owocach, są organizmowi ludzkiemu potrzebne; szczególnie pożądane owoce dla ozdrowieńców i wiodących siedzący sposób życia. Gruszki działają zatwardzająco, a jabłka rozwalniająco. Jedzenie owoców łagodzi nerwowość. Spożywanie owoców usuwa potrzebę alkoholu a człowiek czuje się zdrowszym po ich spożyciu. W Ameryce ludzie wszystkich warstw spożywają owoce świeże lub ich przeroby po każdem jedzeniu. Poza tem drzewa owocowe dostarczają drewna; szczególnie orzech włoski jest ceniony — na meble, kolby karabinów i t. p. Dzikie drzewa owocowe, jak płonki jabłoni i ulęgałki, dostarczają dobrych nasion do produkcji i (wytwarzania) podkładek czyli dziczkow do szczepienia. Siewki te są wytrzymałe na mróz. To samo można powiedzieć o lubaszkach. Uboższa ludność używa jabłek z płonek do kapuśniaku zamiast octu. Nie należy, jak to czynią niektórzy, przynosić z lasu płonki i szczepić je, bo, jako wyrosłe w gąszczu i ze słabemi korzeniami, rzadko bardzo się przyjmują. Lepiej już kupić porządne drzewko ze znanej z dobroci szkółki. Morele jako owoc, są wysoko cenione. Obecnie już t. j. 3 lipca, żądają 3 zł. za kilogram moreli. Ponieważ nierzadko spotykamy w Zaleszczykach drzewa, mogące dać 150 klg. przeto dochód bywa b. znaczny z tej uprawy. Moreli w Zaleszczykach może być od 3 do 5 tysięcy, a na pograniczu Sowieckiem, około Okopów Św. Trójcy — 800. Zbiór owoców przypada około połowy lipca. Winorośl, która w powyżej podanych okolicach rośnie, dostarcza winogron do spożycia na surowo. Robienie wina właściwego u nas obecnie nie opłaca się. Inne krzewy owocowe dostarczają jagód, owoców suchych, jak leszczyna — orzechy laskowe. Jagody można spożywać na surowo lub robić z nich wina (owocowe soki, galaretki i t. p.). Z żórawin, borówek można przyżądzać kisiel, jako dodatek po jedzeniu (deser).

Wiele drzew i krzewów owocowych, dziko rosnących lub uprawianych, stanowią ochronę stawów i ozdobę ogrodów strojnych.

O niektórych z nich podamy ciekawsze szczegóły. Obok ozdobnych wierzb, mamy użytkowe: ogławiane corocznie na opał i niskie koszykarskie wierzby czyli wiklinę, znajdującą obecnie szerokie zastosowanie w przemyśle wyrobów meblowych i t. p. Wiele z drzew stanowi pożytek dla pszczół, jak wierzby, akacje, klony, lipy, drzewa owocowe, leszczyna i dęby. Inne dostarczają lekarstw, jak lipa, kruszyna, orzech włoski. Szakłak ciernisty stanowi poszukiwany mnterjał na biczyska, laski, bo jest twardy. Akacja, brzost, iglaste i w. innych dostarcza meterjału budulcowego i do wielu innych użytków drobniejszych w obrządku gospodarskim (koła akacjowe, trzonki). Wszystkie zaś drzewa dają opał. Pod tym względem celuje brzoza, dająca dużo cieplika. Żołędzie dębu, buczyna buku tuczą trzodę chlewną i przez ludzi zostaje zużytkowane. Akacja, wierzba, olcha, pewne gatunki topoli (berlińska) pozwalają zuzytkować nieużytki. Akacja lubi miejsca suche, pozostałe — mokre. Wszystkie one maja właściwość odrastania po ścięciu, nawet od samej ziemi.

Podobnie, jak akacja, — brzoza i sosna rosną na piaskach, użyczając matce ziemi cieniu. Odpowiednie drzewa służą też do obsadzania dróg. Cudzoziemcy, zwiedzający nasz kraj, dziwię się, że drogi nasze, w porównaniu z ich gościńcami, są jeszcze puste i nie wyzyskane. Gdy to nastąpi, będziemy mieli obok korzyści materjalnych, zdobniczych i moralnych, ochłodę w cieniu w porze skwarnych dni letnich i udogodnienie w podróży padczas zadymek śnieżnych.

Weźmy się tedy rażno do obsadzania dróg, a przyczynimy się do rozwoju jednego z odłamów naszej kultury narodowej. Należy tedy zachęcać i pouczać o tem wszystkich, a między innemi — dzieci. Przełożeni szkół, miejscowy proboszcz i związki młodzieży wiejskiej mogą urządzić w okresach sadzenia drzew — uroczystości sadzenia drzew przydrożnych („Święta sadzenia drzew“). Na drogi nadają się drzewa dzikie, miododajne przedewszystkiem. W bezleśnych okolicach mogą one dostarczyć w przyszłości opału. Z drzew owocowych odpowiednie będą pestkowe, bo prędko następuje zbiór owoców, a zatem krócej trzeba pilnować plonu. Z ziarnkowych wskazane są też odmiany moszczowe, na wyrób win owocowych i jabłeczniku. Nie można jednak stale obstawać za odmianami moszczowemi przy drogach. Potrzebne są też owoce i na sprzedaż do spożycia bezpośredniego. Widzimy to w krajach o wysoko posuniętej kulturze przetwórczo-sadowniczej, jak w Czechach. Żeby módz sadzić rośliny ozdobne, trzeba wprowadzić lub kupić odpowiedni materjał szkółkowy. Należy zakładać szkółki drzew, bo ich brak w niektórych zakątkach, a sprowadzanie roślin ozdobnych dosyć drogie. Niewątpliwie, gdy poczucie piękna rozwinie się u nas, wywoła ono powszechną chęć przyozdobienia siedzib roślinami ozdobnemi.

Z. Makowski.

Jaką była Wystawa-Jarmark w Ujściu.

(Wrażenia korespondenta)

Przed wieloma wiekami za czasów „wojennej monarchji Chrobrego, Ujście położone nad rzeką Notecią, to potężna warownia, odpierająca nieraz ataki walecznych pomorzan.

Z czasem, zamek ujski, stał się siedzibą starostów ziemi ujskiej. Długi czas był w rękach możnej wielkopolskiej rodziny Górków.

W r. 1655 król szwedzki Karol Gustaw, znakomity wódz, wysyła do Polski kilkadziesiąt tysięcy wojska. Przejście pod Ujściem wśród błot nadnoteckich, nie jest zbyt trudnem do obrony przed liczniejszym. wrogiem. Idzie tego przejścia bronić pospolite ruszenie braci szlachty, z województwa poznańskiego i kaliskiego w sile 15 tys. ludzi. I staje się fakt ohydny, oto rycerstwo tych ziemi, pod wodzą wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego, poddaje się wodzowi armji króla szwedzkiego, dając całemu krajowi, — do którego Ujście było już wtedy wrotami, fatalny przykład uległości dla wroga i zaraźliwego tchórzostwa. Sienkiewicz w Potopie palącemi zgłoskami opisał to zdarzenie dziejowe.

Nadeszły czasy inne. Oto epoka wielkich reform z doby Stanisława Augusta, oto w Warszawie na zamku królewskim radzą panowie „Wielkiego czteroletniego Sejmu“, nad odrodzeniem i wzmocnieniem ojczyzny.

Na ludzi najlepszych z tej epoki, ma wielki wpływ syn ziemi ujskiej, syn i wnuk burmistrza z małego miasteczka Piły, położonego o 12 kilometrów od Ujścia a nazwisko jego ks. Stanisław Staszic.

Jego dzieła „Uwagi nad życiem Kanclerza Zamojskiego, „Przestrogi dla Polski“ „Statystyka Polski“, pisane serdeczną, ciepłą krwią, miłującego nad życie Ojczyznę — patryoty, uczynią z niego wodza moralnego, ówczesnych budzicieli ducha narodowego.

Ponieważ dzisiejsza granica polska, która się kończy w tych stronach na moście nadnoteckim pod Ujściem odcięła Polaków od Piły, rodzinnego grodu Staszica, niedziw, że mieszkańcom ziemi ujskiej przyszła myśl piękna i twórcza, postawienia Staszicowi, w starej nadnoteckiej warowni Chrobrego, choć skromnego pomnika. Aby pobudzić żywioł polski do czynu, aby natchnąć go piękną, ofiarnością obywatelską już w tym roku w dniach 25, 26, 27, 28, 29 czerwca, postanowiono na Wystawę Rolniczo-Rzemieślniczą przyciągnąć do Ujścia rodaków z dalszych stron. Pokazać im chciano dorobek swój, stare piękne zabytki z czasów polskiego panowania, miejscowy przemysł ludowy, cudne położenie Ujścia, bardzo oryginalną kalwarję.

Przystąpiono do zorganizowania takiego przeglądu własnego dorobku, bez pieniędzy. Uczyniono to wszystko, przy pomocy ofiarności obywatelskiej i tej cudownej siły, którą nazywamy „dobrą wolą“, i dokazano swego. Wystawa się udała, zwiedzały ją tłumy. w tem ogromna ilość dzieci szkolnych pod opieką nauczycieli. Jednego dnia Wystawę w Ujściu zwiedziło 1400 dzieci szkolnych, nie brakło i starszych. Wystawa była pomysłowo i praktycznie zorganizowana, a dobrze objaśniane eksponaty, budziły żywe zainteresowanie. Były i wykłady „O Staszicu.“ Pawilon kulturze i oświacie poświęcony ściągał stale tłumy — z ram portretu patrzył na nie Staszic.

Numer poświęcony Wystawie zobrazował ją, jako poglądową ankietę i przegląd dorobku w zakresie gospodarczym i kulturalnym, wykazał bolączki i wysunął żądania, które dają się ująć w trzy punkty.

Budowa linji kolejowej na przestrzeni 6 kilometrów od stacji Dziankówka do Ujścia. Budowa portu na spławnej Noteci.

Utworzenie garnizonu i zbudowanie koszar dla kadry marynarki wojennej. Oto dążenia na dzisiaj mieszkańców Ujścia, spychanego do roli porjasa przez rozbudowującą się na gwałt sąsiednią Piłę. Niemcy prowadzą w grodzie Staszica, politykę szerokiego gestu, ale i w grodzie chrobrego w Ujściu, są ludzie, umiejący patrzeć śmiało w przyszłość i dążyć uparcie a wytrwale do wielkich czynów.

Obecnie po wystawie która zapoczątkowała podupadłe w Ujściu Jarmarki, myślą tam mieszkańcy tego starożytnego grodu, a dzisiaj ślicznego o warunkach stacji klimatycznej miasteczka, o pomniku dla Staszica, ale nie chcąc urazić zbytkownym pomnikiem cieniów skromnego niecierpiącego blichtru obywatela postawili ludowy pomnik z takiego materjału, jaki mają na miejscu, a więc z żużli i różnokolorowych szkiełek z miejscowej „Huty szklanej“. Z tego materjału, na ślicznie rozłożonych nad Notecią wzgórzach, wśród pięknego parku, mają oni już zbudowane kaplczki b. oryginalnej Kalwarji. Z podobnego materjału marzy im się pomnik dla „Ojca Staszica“, który to w testamencie zastrzegł sobie choć umierał na stanowisku ministra oświaty, „pogrzeb skromny, bo wobec Boga wszyscy jesteśmy równi“.

Pięknem, szczerze polskiem, co do ducha — i nastroju życiem, przeżyło małe zaledwie 2000 m. liczące, Ujście pięć dni Wystawy w czerwcu b. r.

Na długo przedtem w czasie przygotowań do niej obywatele miejscowi dawali dowody, ofiarności i zgodnej pracy, niesionej dla lepszego jutra odradzającego się miasteczka.

Stefanja Bojarska.

Co las finlandzki opowiedział.

To, co wam opowiem, działo się w Finlandji, kraju tysiąca jezior. Jechałam tam morzem do stolicy Helsingforsu.

Piękne to miasto, położone bardzo malowniczo, nad zatoką morską. Z Helsingforsu udałam się końmi wgłąb kraju. Tam na wsi mieszkając, poznałam okolicę; krajobrazy jednostajne nieco, lecz piękne, przeważnie jeziora skały czerwonawe (granitowe) i lasy. Właściwie jest Finlandja jakby ogromną skałą granitową, wyłaniającą się z morza, miejscami pokrytą ziemią i drzewami. Rosną tu piękne świerki, sosny, brzozy. Między jeziorami i lasami, gdzie ziemia lepsza, znajdują się pola, starannie uprawione, — i wsie zabudowane drewnianemi szaremi domkami. Wszystko to ma jakiś poważny, rzewny charakter. Kwiatów mało, tylko na skałach mchy najrozmaitsze, a w lasach mnóstwo jagód. Kraj bogatym nie jest, tylko

drzewa ma dużo, wywozi je zagranicę na budowę statków.

Największem bogactwem kraju tego są ludzie, pracowici, rzetelni i uczciwi jak rzadko. Co Finlandczyk przyrzeknie, tego dotrzyma zawsze. Kradzieże we wsi — to wyjątkowe wypadki. W tym pięknym dużym domu, w którym mieszkałam, nigdy się żadnych drzwi nie zamykało. Dziecko, któremu zapłaciłam o dwa grosze zadużo za poziomki, przyszło na drugi dzień — choć to było daleko — aby mi je oddać.

Wzruszająca jest miłość ojczyzny u Finlandczyków, każdy pragnie jej służyć. A w pieśni swej narodowej śpiewają: „Chociaż nasz kraj ubogi, będziemy mu wierni; dla nas jest on z tem, co nam daje, tysiąc razy droższy od złota". Otóż tutaj, gdzie wszystkie siły chcą krajowi służyć, opowiedział mi las, jak swej ojczyźnie pragnął być pożytecznym.

— — — — — — — — —

„Lepiej w swoim kraju pić wodę z glinianego dzbana niżeli w obcym miód ze złotego puharu".

Noc letnia była niezwykle jasna, słońce wcale nie chciało rozstać się z ziemią i o północy było prawie tak widno jak w dzień. Małe krzaki jagód spoglądały czerwonemi i czarnemi oczami zdziwione i pytały: czy nie będzie wcale ciemno, abyśmy spać mogły? Wysmukłe brzozy potrząsały cicho głowami: Czy nie wiecie, że w naszej kochanej Finlandji, nigdy teraz nie jest zupełnie ciemno? czy nie widziałyście ogni świętojańskich, które głoszą w dal, że u nas jest zupełnie widno? Jagody nic nie widziały, zawstydziły się, może spały, gdy ognie się paliły.

Brzozy uśmiechały się ze współczuciem; jesteście jeszcze małe dzieciaki i nie wiecie, co się w kraju dzieje.

Opowiedzcie nam o tem, prosimy bardzo, zawołały jagody, a ich oczy okrągłe błyszczały z ciekawości. Małe mchy, których wszędzie na ziemi pełno było, podniosły główki, bo wszyscy mali ludzie bardzo lubią bajki.

I kiedy liście brzóz szemrać zaczęły, zrobiło się jeszcze ciszej w lesie; stare szanowne świerki stały prosto i ani drgnęły, ptaki wychyliły główki z gniazd i słuchały. Strumień, który zwykle z hałasem pędził, teraz płynął cicho do głębokiego jeziora, na którem kwitły białe lilje wodne. Zdawało się, że cały świat zamilkł — wtedy brzoza poczęła opowiadać cicho:

Jednego dnia, królowa Europa zwołała wszystkie swe dzieci, aby każdemu dar jakiś przeznaczyć: Hiszpanja dostała wino Kseres, Francja — wino szampańskie, Włochy — pomarańcze pachnące, Niemcy — wino reńskie, Grecja — wawrzyny, Danja — bukowe lasy, Rosja — pszenicę, Norwegja—śledzie, Szwecja—żelazo, Anglja — perły morskie. Wszystkie więc kraje dostały dary, jeden tylko stał na uboczu i nic nie dostał.

Wtedy powiedziała Europa: chodź tu, córko moja, Finlandjo, czyli nie pragniesz niczego od twej matki?

Miłościwa pani — odpowiedziało małomówne dziecko północy, tyle ofiarowałaś dzieciom południa, że ja prosić cię tylko mogę o trochę słońca na moją długą noc.

Ciepła słońca nie mogę ci dać, włożyłam je już w pomarańcze, wino i pszenicę, ale dam ci długie miesiące bez nocy. Będziesz widziała słońce, odbite w tysiącach jezior twych którym równych niema na świecie.

Jesteś moją najmłodszą, najbiedniejszą córką, ale jednakże córką. Więc umocnię twe mieszkanie nad morzem, abyś miała pewne schronienie w zimne noce polarne.

Dziękuję ci, miłościwa pani odpowiedziała dziewica północy. Nie zapomnę nigdy, że jestem twą córką i będę twoją ochroną przeciw niecnemu śniegowi.

—Śliczne, wzruszające i takie prawdziwe,—wołano dookoła, gdy brzoza skończyła mówić. — Dlatego też lasy Finlandji takie są piękne, jeziora takie niebieskie, skały takie mocne.

— Jeszcze o jednem zapomniałaś, odezwał się stary świerk, zostało przecież wypowiedziane specjalne błogosławieństwo nad Finlandją, mieszkańcy jej będą prawdomówni, uczciwi, pobożni i mają być takimi aż do końca dni swoich. I przyjdzie czas, że w dalekich krajach mówić będą: uczciwy, i wierny jak Finlandczyk.

Pochylili się wszyscy zebrani, słysząc te poważne słowa i rozmyślali nad niemi.—Ale, odezwała się po chwili jagoda, ale to właściwie nie było... zatrzymała się, nie wiedząc, jak się wypowiedzieć.—Co? co? pytały ciekawe mchy.

— Tak, jąkała nieśmiało jagoda, przecież brzoza miała nam opowiadać o ogniach świętojańskich, a te w jej opowiadaniu wcale się nie paliły.

Głupi dzieciak, rozgniewała się brzoza i otuliła się mocniej w swą białą suknię i zielony welon.

Ach tak, chciałabym bardzo wiedzieć, dlaczego te ognie zapalają?

Zamłoda jesteś, aby wszystko wiedzieć, mruczała brzoza i zapadła w dostojne milczenie.

D. c. n.

Przygoda nad morzem.

C. d.

Porwaliśmy czemprędzej topielca, młodego chłopca lat 16-tu i zabraliśmy się do stosowania zwykłych w tym wypadku zabiegów. Pan Zaniewski znał się doskonale na ratownictwie i choć wyczerpany, padł opodal na piasku, jednak po chwili zerwał się i pomagał nam stosować sztuczne oddychanie, niestety biedna ofiara nie dawała znaku życia. Nie traciliśmy jednak nadziei uratowania młodzieńca i w dalszym ciągu z zapałem pracowaliśmy nad przywróceniem go do przytomności.

Po chwili p. Zaniewski wyprostował się i spojrzał przed siebie na morze, zdławiony okrzyk wyrwał się z jego piersi, rzuciłem więc też okiem w dal wodną i skamieniałem ze zgrozy. W tem samem mniej więcej miejscu czerniał znowu jakiś podłużny przedmiot, częściowo zatopiony w rozhuśtanych falach.

Spojrzeliśmy na siebi z p. Zaniewskim z rozpaczą, w pierwszej chwili przypuszczając, że padamy ofiarą jakiegoś przywidzenia, ale stary rybak spojrzał też ku morzu i rzekł:

— Tak, drugi trup...

— Może nie trup — zawołał p. Zaniewski — ratować trzeba — i zanim zdołaliśmy coś rzec, już odważny człowiek znowu rzucił się w fale.

Rozpacz mnie ogarnęła, nie mogliśmy mu spieszyć z pomocą, bo nie traciliśmy nadzieji przywrócic do życia naszego topielca i nie mogliśmy przerwać stosowania sztucznego oddychania, ajednocześnie czułem, że p. Zaniewski wyczerpany poprzednią walką z żywiołem, mniej ma teraz sił i odporności, wierzyłem jednak — podświadomie może — że bohaterski ten młody człowiek nie zginie.

— Takiegom śmiałka jeszcze nie widział — odezwał się stary kaszub — tak narażać życie dla dwóch martwych, nieznanych ludzi,.. już chwyta go... oj jak trudno utrzymać, wyślizguje się... o, już dobrze, zawraca do brzegu—dodał po chwili wpatruje się swym orlim wzrokiem w przestrzeń.

Morze się cokolwiek uspokoiło, dzień robił się jaśniejszy, zbliżało się południe, wicher już tak nie szalał i nie tamował oddechu.

Z daleka zaczęły pojawiać się jakieś postacie, przywoływaliśmy je ruchem ręki, zbliżyło się paru letników, którzy korzystając z ustającej burzy — wybrali się zbadać możliwość kąpania się w morzu.

Po chwili nowoprzybyli zaczęli nam pomagać w cuceniu, mogliśmy więc udać się na pomoc p. Zaniewskiemu i znowu wciągnęliśmy na piasek młodego człowieka, starszego cokolwiek od leżącego u naszych stóp i bardzo podobnego do niego.

Odrazu jednak uderzyła nas mniejsza bladość i siność twarzy tego drugiego, wogóle cała postać dawała nadzieję możliwego uratowania.

Tymczasem jeden z pomagających okazał się studentem medycyny, koń-

czącym już prawie studja, zbadał on serce i puls pierwszej ofiary morza i smutnie pokiwał głową: — Tego już nic nie uratuje niestety — powiedział — zabierzmy się do drugiego.

Zabraliśmy się gorliwie do ratowania tegoż i po niejakim czasie zauważyliśmy słabe oznaki życia. W dobrą chwilę potem — uratowany już, lecz nawpół przytomny rozglądał się błędnym wzrokiem dokoła.

Na widok leżącej opodal nieruchomej postaci ocknęła się jego świadomość i zrozumiał, w jak wielkiem był niebezpieczeństwie — i jakie go nieszczęście spotkało.

— Jurku, Jurku, Ty żyjesz — krzyknął, rzucając się w stronę leżącego — to mój brat, trzeba go ratować — wołał rozpacznie.

Staliśmy w milczeniu, nie śmiąc powiedzieć mu prawdy. Wreszcie student rzekł:

— Niestety, bratu Pana już pomódz nie możemy".

Umilkł odrazu — i zagryzając usta, ukrył twarz w dłoniach.

Tymczasem coraz więcej osób zebrało się koło miejsca wypadku. Rozejrzałem się dokoła i spostrzegłem, że pana Zaniewskiego niema pośród nas. Jacyś panowie i miejscowi kaszubi zaopiekowali się uratowanym p. Andrzejem K., który wraz z bratem — tak tragicznie teraz zmarłym — i krewnymi zamieszkiwał sąsiednią wioskę.

Okazało się, że obaj bracia założyli się nieoględnie z kuzynami, że w tak burzliwy czas będą się kąpać i pływać w morzu.

C. d. n.

Ze szkół.

Szkoła Rolnicza męska w Janowicach koło Zamościa i Szkoła Rolnicza żeńska w Sitnie koło Zamościa, mające na celu kształcenie synów i córki drobnych rolników, rozpoczynają kurs 11 miesięczny 1 października b. r.

Obie szkoły przyjmują kandydatów od lat 16, przygotowanych w zakresie 4 klas szkoły powszechnej. Wpisowe wynosi 5 zł. utrzymanie w internacie szkolnym 25 zł. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmują zarządy w Janowicach p. Zamość i Wydział Powiatowy w Zamościu. Bliższych wyjaśnień udzielają zarządy szkół.

Szkoła dla gospodyń wiejskich w Podegrodziu, (pow. Sądecki). Obejmuje wszystkie działy gospodarstwa kobiecego. Początek roku szkolnego 1 października. Nauka bezpłatna. Przy szkole internat z opłatą niewielką. Warunki przyjęcia: najmiej skończonych lat 15, świadectwo zdrowia, moralności oraz ostatnie szkolne. Adres: Podegrodzie; pow. Sądęcki Małopolska.

Powiatowa Szkoła Rolnicza „Niegłosy". Warunki przyjęcia lat 17, przygotowanie elementarne. Początek wykładów w październiku. Koszty utrzymania 30 zł. miesięcznie. Adres: poczta Płock skrz. poczt. 18.

2-letnia sejmikowa szkoła Ogrodniczo-Pszczelnicza w Nieszawie rozpoczyna rok szkolny w dniu 1 października 1925 roku. Szkoła ma za zadanie wykwalifikowanie młodzieży na światłych ogrodników praktyków.

Program zajęć praktycznych obejmuje 1) Inspekty, 2) ogród warzywny, 3) szkółkę, 4) sad, 5) ogródek ozdobny, 6) pasiekę, 7) stolarnię, 8) różne.

Kandydaci winni przesłać do Dyrekcji szkoły w Nieszawie. 1) podanie podpisane przez kandydata, 2) świadectwo szkolne, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo moralności, 5) pozwolenie rodziców, 6) świadectwo lekarskie i dołączyć do tego dwie fotografje.

Nauka darmo, uczeń płaci tylko za wyżywienie, które obecnie wynosi 25 złotych miesięcznie.

Przyjmowani są tylko chłopcy, mający najmniej lat 16 ukończonwch,

Męska powiatowa Szkoła Rolnicza sejmiku Pułtuskiego w Golądkowie, przyjmuje zapisy od 15 Lipca do 25 Października na kurs 1925/26 rok.

Szkoła jest przeznaczona dla drobnych rolników i ma na celu ich wykształcenie zawodowe, praktyczne i społeczne, drogą wykładów przedmiotów zawodowych, społecznych i ogólno-kształcących, zajęć praktycznych w gospodarstwie, ogrodzie, pasiece, hodowli i warsztatach stolarsko-koszykarskich, a także w stowarzyszeniach uczniowskich Szkoły.

Kurs nauki jest roczny. Nauka bezpłatna.

Uczniowie opłacają tylko rzeczywiste koszta swego utrzymania (żywienie, pranie i leczenie) — co stanowi około 20 zł. miesięcznie.

Kandydaci przysyłają zgłoszenia z doręczeniem metryki urodzenia i świadectwem moralności, wydanego przez miejscowego proboszczcza, gminę, Kółko Rolnicze lub Koło Młodzieży.

Dojazd koleją do st. Nasielsk (na linji Warszawa-Mława-Gdańsk).

Listy adresować należy na ręce kierownika Szkoły Rolniczej — poczta Pułtusk ziemi Warszawskiej, skrzynka pocztowa № 58.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela się odwrotną pocztą.

Zarząd Szkoły.

Przed nowym rokiem szkolnym

Maturzyści, zwłaszcza maturzystki! Pamiętajcie o Państwowym Instytucie Dentystycznym!

Istnieje zawód, który zwłaszcza dzisiaj w Polsce odrodzonej przedstawia jeszcze dużo niezajętych placówek. Jest nim dentystyka.

Świadomość szkody, jaką organizmowi ludzkiemu wyrządza próchnica zębów, a w następstwie tego dbałość o zęby, o jamę ustną ogromnie wzrosły. Kasy chorych, zakłady naukowe, wojskowość potrzebuje poważnej liczby lekarzy dentystów, a w każdym bodaj miasteczku jeden lub kilku lekarzy dentystów Polaków w prywatnej praktyce napewno znajdzie utrzymanie.

Od kilku zaledwie lat istniejący w Warszawie Państwowy Instytut Dentystyczny, początkowo bardzo zażydzony, stopniowo się odżydza, młodzież polska wstępuje do Instytutu, lecz jeszcze nie w tym stopniu, w jakim należałoby się spodziewać.

Zwłaszcza maturzystki mają wdzięczne pole do pracy i do zarobku, ręce bowiem kobiece nadają się jeszcze bardziej do pracy drobiazgowej i sumiennej, jakiej wymaga dentystka.

Szczególnie apelujemy do młodzieży maturalnej w Małopolsce, która zaledwie posiada 45 doktorów wszech nauk lekarskich, uprawiających dentystykę i mnóstwo techników dentystycznych, przeważnie żydów, nie posiadających prawa leczenia zębów.

Zwracamy się również do maturzystów z kresów zachodnich, gdzie również brak jest lekarzy dentystów.

Kurs nauk trwa cztery lata. Miejsc na każdym kursie jest około 100. Pierwsze dwa lata studjów daje wykształcenie ogólno lekarskie i wciąga studentów do zajęć technicznych.

Bliższych informacji udzieli kancelarja Państwowego Instytutu Dentystycznego, która się mieści w Warszawie przy ulicy Marszałkowska pod № 151.

Listy od Czytelników.

Z Kościelca.

Dnia 9 sierpnia r. b. odbyła się w Kościelcu wielka zabawa oraz loterja fantowa, którą urządzała nasza szkoła. Fanty zbierane były w pobliskiem mieście, Kole i w okolicznych wioskach, gdzie szlachetni obywatele, ludzie dbający o dobro ogółu, choć nie bogaci, starali się małymi darami poprzeć cel, tak bardzo dziś pożądany, prawie konieczny Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Znamy dobrze znaczenie jej, wiemy że przyszła wojna nie będzie na ziemi, ale w powietrzu, w przeciągu krótkiego czasu cały kraj zamieni się w jeden jakby cmentarz. Mamy sąsiadów, którzy nie mogą znieść tego, że Polska znowu może urosnąć do dawnej potęgi; to też pracują usilnie aby na to nie pozwolić. Ze zgrozą musimy się przekonać, że nietylko Niemcy, ale nawet bolszewicy mają już więcej samolotów od nas. Więc cóż — pomyślimy sobie — może już późno, może jesteśmy słabi, aby ich gonić. Nie, tak nie możemy poczynać, musimy się starać, jak kto może, choć grosikiem, choć małym darem popierać taką czy to zabawę, czy to loterję, która ma na celu obronę państwa. Przypomnijmy sobie jak ta nasza kochana ojczyzna jest drogo okupiona, ile już krwi naszych dziadów wsiąknęło w tę glebę, z której my dziś spokojnie chleb jemy. Mamy to sobie lekceważyć i nie myśleć o tem, że jak nie będziemy dbać o Nią, to pójdziemy znowu w ręce wrogów, którzy na nią czyhają? Powiedzmy więc sobie, że jeszczcze nie zapóźno, dodajmy sobie otuchy, ale nie zasypiajmy. Mamy takich sąsiadów, że musimy wciąż czuwać. Czuwać to nie znaczy koniecnie nie sypiać, nie bawić się, ciągle myśleć tylko o tem, co nas czeka. To nam się na nic nie zda. Możemy się bawić, ale tylko wtedy, o ile ta zabawa przynosi pożytek.

Otóż i w Kościelcu była taka zabawa, połączona z loterją. My uczennice, nie mogąc dać dużych ofiar, robiłyśmy choć małe serweteczki, piłki, lalki, takie rzeczy, które można zrobić nie kupując materjału i mamy to zadowolenie, że chociąż swoją pracą poparłyśmy nam drogi cel.

Na zabawie był urządzony bufet, były smaczne ciastka, wypiekane w naszej szkole. Aby gości zadowolić jakimś napojem, a nie chcąc dopuścić do picia wódki, został przygotowany na zabawę szampan kościelecki z owoców, wino porzeczkowe i herbata. Bawiłyśmy gości śpiewami

Zgromadzenie było duże, widać, że jest sporo takich ludzi, którzy rozumieją tę sprawę. Byli i mieszczanie i rzemieślnicy i rolnicy, a nawet służba. Zabawa opłaciła się i z wielką radością, a nawet ze zdziwieniem dowiedziałyśmy się od pani przełożonej, że zebrano na niej tysiąc sześćset złotych. Czy nie powinno nas to zachęcić do urządzania takich zabaw w całym kraju? Choćby tylko w każdym powiecie odbyła się jedna, ile to już byłoby pieniędzy! Każdy, kto wykupi bilet na taką zabawę, przyczyni się do obrony państwa. Te parę groszy majątku nikomu nie uszczupli, a ogółowi da wielką korzyść; jak mówi nasze przysłowie: „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Stefanja Ławniczakówna.
Uczennica szkoły gospodarczej
w Kościelcu.

Ze Zwolenia
z. Radomskiej.

Każdemu, obserwującemu stosunki w okolicy Zwolenia, nasuwa się myśl, jak potrzebni są u nas ludzie, którzy poprowadziliby umiejętnie pracę oświatowa Młodzież bowiem tutaj jest tak przyzwyczajona do

różnych „muzyk“ z tańcami, a nierzadko i z wódką urządzanych, że trudno ją zachęcić do czytania dobrych gazet i co za tem idzie, do większego wyrobienia kulturalnego i towarzyskiego. Jest jednak pewien zwrost ku lepszemu. Poszczególne jednostki zaczynają coraz więcej interesować się książką lub gazetą, przyczyniła się do tego w znacznej mierze czytelnia, założona w Zwoleniu przed paru laty. przez ks. P. Szymańskiego. Najwięcej zajmują początkowo tak starszych, jak i młodzież rzeczy ciekawe: opisy przygód, wesołe powiastki. Dopiero z biegiem czasu nabierają zamiłowania do czytania rzeczy poważniejszych.

W samym Zwoleniu ruch oświatowy i wogóle praca społeczna są żywsze Prócz wyżej wspomnianej czytelni istnieje tu Stowarzyszenie Spożywców, które dobrze się rozwija, Straż Ogniowa ma własną kapelę, wreszcze Koło Młodzieży, Jednakże pracy tegoż Koła nie widać z różnych przyczyn. Jest nadzieja, że się to zmieni,

Zapoczątkowany niedawno sport na szerszą skalę, ma tu zwolenników, którzy utworzyli „Klub Sportowy“ i sprowadzają sobie pismo z tej dziedziny.

S. *Konopka.*

Kochany kolego! Chcę Ci zrobić przyjemną rozrywkę co dwa tygodnie, a tą jest „Drużyna“, którą Redakcja Ci będzie przesyłała. Czytam „Drużynę“ już drugi rok i nie myślę się z nią rozstać, tak ja lubię. Smuci mię tylko to, że muszę na nią czekać aż dwa tygodnie, podczas gdy chętnie widywałbym ją co tydzień. Zwracam się do Ciebie z prośbą, iż skoro dostaniesz „Drużynę“ do ręki, to po przeczytaniu daj kolegom i koleżankom i zachęcaj ich do prenumerowania tej gazety. Odpowiada ona całkowicie młodzieży. Przekonałem się o tem, gdyż czytam aż cztery pisma. A skoro będzie nas więcej, to może ziszczą się nasze marzenia, że „Drużyna“ będzie wychodzić co tydzień, a może i częściej. Wtedy nie będziemy potrzebowali czekać na nią tak długo. Po otrzymaniu pierwszego numeru, proszę, napisz mi list, gdyż radbym wiedzieć, jak młodzież w Twoich stronach stoi pod względem oświaty, co się da wywnioskować z tego, z jakim zapałem przyjmie „Drużynę“.

Twój kolega *Stasiek z Pienic.*

Nowe książki.

E. Borysewiczowna. Praktyczna hodowla drobiu. Cena 5 zł. Rzecz napisana z dużą znajomością rzeczy. Traktuje wyczerpująco budowę drobiu zatem: organy trawienia, rozrodcze i t. d. Podaje szczegółowy opis różnych gatunków drobiu; oraz daje cenne wskazówki, odnoszące się do jego chowu i tuczenia. Ostatni rozdział poświęca zapobieganiu różnym chorobom drobiu. Nabyć można w każdej księgarni.

Z Kraju.

P. Minister spraw Zagranicznych hr. Skrzyński powrócił ze swej podróży do Ameryki.

Pod Brodami odbyły się wielkie manewry wojskowe. Sztab, goście, prasa korzystali z wszelkich nowoczesnych udogodnień, mając w pociągu do rozporządzenia aparaty telegraficzne, telefony, radio. Organizacja manewrów przedstawiała się świetnie, żołnierze doskonale byli wyekwipowani.

W Warszawie otwarto dla użytku publiczności odbudowany most Ks. Józefa Poniatowskiego, zniszczony w r. 1915 przez ustępujące wojska rosyjskie.

Zmarła ś. p. Marja z Babskich Sienkiewiczowa, wdowa po znakomitym pisarzu, Henryku Sienkiewiczu.

Statek „Lwów“ w Rzymie. Statek szkolny polskiej floty handlowej, zwany „Lwów“ jeździ po całym świecie. Ostatnio w dniu 20 lipca przybył do Rzymu Ojciec św. przyjął marynarzy. błogosławił im, życząc rozwoju i rozkwitu całej flocie polskiej. Kiedy arcybiskup Cieplak przetłumaczył przemówienie Ojca św. ten skinał ręką i uśmiechając się, rzekł po polsku „bardzo dobrze“.

Rozwój żeglugi polskiej. W krótkim czasie powstanie linja morska, łącząca Gdynię z Londynem. Towarzystwo okrętowe „Sarmatia“ zakupuje na ten cel statki.

W Ostrołęce założona została szkoła rzemieślniczo - przemysłowa, a mianowicie ślusarsko-kowalsko-tokarska, utrzymywana przez Macierz Szkolną. W ubiegłym roku uzyskała prawa szkół państwowych. Nauka trwa 3 lata, przyjmuje się chłopców od 14 do 16 lat. Wszelkich wyjaśnień udziela dr. J. Piarski, Ostrołęka, ul. Kościuszki, dom W. P. Dymińskiej.

Wykaz szkół zawodowych wydany przez Min. W. R. i O. P. (Warszawa, Bagatela 12) cena 1 zł. podaje dokładny spis szkół zawodowych, a więc: technicznych, rzemieślniczo-przemysłowych, rolniczych. rolniczo-technicznych, dokształcających, handlowych dla chłopców i dziewcząt w całej Polsce.

Manewry kawaleryjskie. Na polach pod Beresteczkiem, odbyły się w połowie sierpnia r.b. wielkie manewry kawaleryjskie. Manewry trwały 3 dni, w ciągu których przeprowadzono próbę odparcia nieprzyjaciela siłami czterokrotnie mniejszemi do czasu nadejścia piechoty. W wypadku wojny, często wojska nieprzyjacielskie będę liczniejsze niż polskie, a wojsko polskie będzie zwyciężało, że jest ono dzielniejsze, lepiej wyszkolone i lepiej zaopatrzone w najnowsze środki walki.

Właśnie na wołyńskich manewrach stwierdzono, że jedna brygada kawalerji może skutecznie, przez kilka dni, powstrzymywać czterokrotnie liczniejszą armję przeciwnika jeżeli jest zaopatrzona w należyte środki łączności, dostateczną ilość artylerji i karabinów maszynowych, a nadto jeżeli korzysta z pomocy lotnictwa.

Ze świata.

Sprawa optantów. W dniu 1 sierpnia upłynął termin, kiedy wszyscy polacy, mieszkający w Niemczech, którzy w czasie zakończenia wojny wszechświatowej optowali na rzecz polski (wyrazili gotowośc powrotu do kraju), zmuszeni zostali do opuszczenia niemiec. W niektórych miejscowościach. jak np. w Pruskiej Iłowie hakatyści mocno poturbowali optantów polaków. Z Polski również poczęli wyjeżdżać optanci-niemcy, nikt im jednak krzywdy nie wyrządził. Optantów tych Niemcy skupiali w obozach, między innemi w P. b., gdzie dola uchodźców tych nie jest do pozazdroszczenia. Teraz rząd niemiecki rości pretensje do rządu polskiego, jakoby ten nie przesłał w swoim czasie listy optantów, podaje fałszywe dane i t. p. Z 15 tys. optantów opuściło Polskę zaledwie 8,500, Niemcy kręcą jak zawsze, Zli są oto, że przybędzie im tysiące ludzi, którym w Polsce było dobrze na roli lub w przemyśle; teraz rząd niemiecki troszczyć się będzie musiał o nich Liczba polaków. powracających jest znacznie niższa, a są to przeważnie robotnicy.

Minister francuski w Anglji. Przybył do Londynu na konferencję francuski minister spraw zagranicznych Briand dla rozważenia wraz z ministrem angielskim Chamberlainem pakt bezpieczeństwa.

Głównym tematem obrad było rozważanie tekstu noty francuskiej, która ma być wysłana do Niemiec. Francja domaga się gwarancji dla rozjemczych konwencyj. które mają być zawarte między Niemcami a Polską oraz Niemcami a Czechosłowacją. Mówiono też o kwestji naruszenia art. 42 i 44 Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, które daje prawo aljantom zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom.

Zamach na króla hiszpańskiego. Policja hiszpańska odkryła ponowny plan zamachu na króla hiszpańskiego w miejscowości nadmorskiej San Sebastiano. Pewien anarchista i jego towarzysze zostali aresztowani.

Upały w Czechach dochodzą do 33 i pół stopnia w cieniu,

Strajk robotników przemysłu włókienniczego w Anglji trwa. Przedstawiciele obu stron nie mogą doiść do ładu.

W Północnych Niemczech i Holandji huragan poczynił wielkie szkody, tysiące ludzi zostało bez dachu.

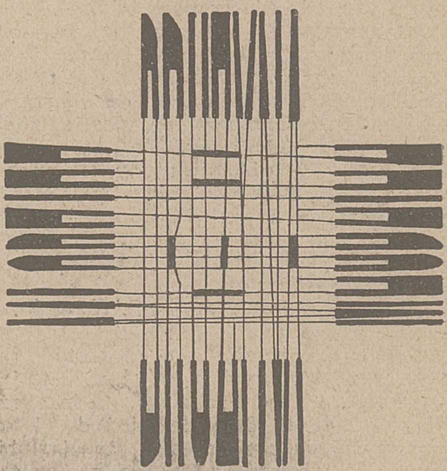
Trzęsienie ziemi we Francji. W południowej Francji, w miejscowości Pau dało się odczuć trzęsienie ziemi, jednocześnie szalała straszna wichura.

W Niemczech szerzy się straszny tyfus. Było dużo wypadków śmierci.

ZABAWA i ROZRYWKA.

Łamigłówka „Drużyny". z roku 1912.

(ułożył A. Pasiak).



— Jak odczytać przecinające się napisy?

Odpowiedzi od Redakcji.

Koło Młodzieży w Zosinowie. Adres redakcji „Siewu", Warszawa, Tamka 1.

P. Władysławowi Łukiewiczowi w Folwarkach. Wysłaliśmy już żądane książeczki i N-ry „Drużyny" ze spisem wydawnictw. Jednodniówka z r. 1912 kosztuje 1 zł.

P. Janowi Cianciara. Dwa rękopisy Pana stosownie do życzenia odsyłamy do red. „Żołnierza Polskiego. „Dowcipny chłopek". nie nadaje się zupełnie do druku.

P. St. Mamińskiemu. w Pienicach. „Drużyny" dla p. L. Górskiego w Lidzie wysłaliśmy. Z powodu opóźnienia w drukarni „Drużyna" nie przychodzi na czas.

„Warszawiakowi" donosimy adresy nast. szkół handlowych: Jagiellońska 38, Szeroka 26, Chłodna 33, ul. 3-go maja Nr. 8, Waliców 2/4.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.